

ANDRZEJ MUSZALA

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie
Międzywydziałowy Instytut Bioetyki

Istota argumentacji teologicznej w bioetyce

The Nature of Theological Argumentation in Bioethics

Bioetyka jest etyczną refleksją nad rozwojem nauk biologicznych i medycznych, szczególnie w tzw. „sytuacjach granicznych” – tzn. takich, w których szczególnie zagrożone są ludzkie życie lub podstawowe wartości. Jest ona nauką interdyscyplinarną, obejmującą zarówno dziedziny empiryczne (biologię, medycynę), jak i humanistyczno-teologiczne (socjologię, prawo, filozofię – etykę, teologię). Stąd wszystkie przesłanki są dla niej ważne – zarówno techniczne, opisujące dokładnie np. jakąś procedurę leczniczą czy eksperymentalną, jak i metafizyczne (np. określony system wartościowania czy antropologia filozoficzna), które stanowią bazę oceny etycznej. Dodatkowo, dla chrześcijańskiej refleksji bioetycznej niezbędne jest także odwołanie się do prawd nadprzyrodzonych, a więc danych płynących z Objawienia, Tradycji oraz osobiście przeżywanej wiary. Jak bowiem pisał w encyklice *Fides et ratio* Jan Paweł II,

Wiara i rozum (*Fides et ratio*) są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczerpił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek – poznając Go i miłując – mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie (por. Wj 33,18; Ps 27 [26],8-9; 63 [62],2-3; J 14,8; 1 J 3,2)¹.

Dopiero zatem całościowe zanalizowanie danego przypadku – zarówno w świecie przyrodzonym, jak i nadprzyrodzonym – umożliwi zobiektywizowaną jego ocenę moralną. W owym dochodzeniu do pełni prawdy istotną rolę odgrywa re-

¹ Jan Paweł II, *Fides et ratio*, w: *Encykliki Ojca Świętego Jana Pawła II*, Kraków 2000, s. 1081.

fleksja teologiczna, która jawi się jako niezwykle ważna szczególnie dla osób wierzących, choć nie tylko. Okazuje się bowiem, że wiele prawd wypracowanych przez teologię katolicką mogą także zaakceptować bioetycy innych opcji światopoglądowych oraz ci, którzy kierują się zdrowym zmysłem moralnym. W naszej krótkiej rozprawie przyjrzymy się tym argumentom, które odgrywają szczególną rolę w teologii. Znajdujemy je w:

- 1) Piśmie św.
- 2) nauce ojców Kościoła
- 3) dogmatyce
- 4) intuicji wiary
- 5) i opinii autorytetów.

1. ARGUMENTACJA Z PISMA ŚWIĘTEGO

Bioetyka jest terminem, który pojawił się w ogólnoludzkim języku dopiero w XX wieku. Dlatego – na pierwszy rzut oka – błędne wydaje się odwoływanie się w analizowaniu kwestii bioetycznych do Biblii, której redakcja zakończyła się przecież 19 wieków wcześniej. Jednakże, jak mówi starożytne przysłowie, *nihil novi sub sole*. Problemy moralne, z którymi boryka się współczesny człowiek, istniały od dawna, a właściwie od początku rozwoju ludzkości. Zawsze człowiek zadawał sobie pytania, w jaki sposób powstał, dlaczego musi chorować i umierać, jak odnosić się do nieznośnego cierpienia itp. Pismo św. również dotyka zarówno tych, jak i innych problemów, które określilibyśmy współczesnym językiem jako „bioetyczne”.

1.1. Treści bioetyczne w Biblii

Zarówno Stary, jak i Nowy Testament zawiera wiele przesłanek, które są istotne dla współczesnej bioetyki. Już Księga Wyjścia (jak i cały Pięcioksiąg Mojżesza) postuluje ochronę życia ludzkiego (Wj 21,12-32), zwłaszcza w słynnym imperatywie zawartym w piątym przykazaniu Dekalogu („Nie będziesz zabijał” – Wj 20,13). W podobnym duchu wypowiadają się księgi mądrościowe („Bóg nie jest sprawcą śmierci ani nie cieszy Go zagłada żywych; On przecież wszystko stworzył, by istniało, i pożyteczne są istoty na ziemi”; Mdr 1,13n) i Psalmi, które ukazują szczególną wartość życia ludzkiego od samego początku („Wszak to Ty mnie wywiodłeś z łona [mojej matki] i dałeś spocząć przy piersi matczynej”; Ps 22,10). W Ewangeliach Jezus potwierdza obligatoryjność piątego przykazania (Mt 5,21-26) oraz przekazuje w przypowieści o Dobrym Samarytaninie podstawowe zasady etosu lekarskiego (Łk 10,30-37), zadziwiająco kompatybilne z normami zawartymi w pochodzącej z innego rejonu kulturowe-

go i starszej o kilka wieków przysiędze Hipokratesa; oba teksty wyznaczyły na długo reguły odniesienia do osób chorych, które muszą korzystać z terapii, i powszechnie obowiązywały do około połowy XIX wieku. Z kolei w listach św. Pawła odnaleźć można liczne uwagi dotyczące np. ludzkiego embrionu (Ga 1,15), okaleczenia (Ga 5,12), niepłodności (Rz 4,19-22), choroby (Ga 4,13), cierpienia (2 Kor 4, 8-18), śmierci (2 Kor 4,11n) czy seksuologii (Rz 1,26).

Przykładem biblijnej refleksji bioetycznej może być fragment zawarty w dziesiątym rozdziale Księgi Hioba. Można go wręcz nazwać streszczeniem „archaicznej embriologii”, która funkcjonowała w różnych rejonach świata starożytnego i była szczególnie popularna wśród perypatetyków i lekarzy rzymskich – Soranosa z Efezu i Galena z Pergamonu. Tekst podaje kilka szczegółów dotyczących okresu prenatalnego człowieka ujętych w szerszym kontekście Bożego zaangażowania w jego formowaniu:

Ręce Twoje mnie ukształtowały i utworzyły,
po czym rozmyśliłeś się i niszczysz mnie.
Wspomnij, żeś jak glinę mnie ulepił
i w proch mnie [kiedyś] obrócisz.
Czyś Ty mnie nie przelał jak mleko
i jak serowi stężeć nie kazałeś?
Skórą i ciałem mnie okryłeś,
kośćmi i ścięgnami pospinałeś.
Obdarzyłeś mnie życiem i siłą,
a troskliwość Twoja strzegła mego ducha
(Hi 10,8-12)

Hiob nie ma wątpliwości, że był utworzony przez Boga, że od Niego otrzymał życie, że to Bóg formował go w łonie matki. Jednocześnie wie, że powstał w podobny sposób, jak pierwszy człowiek, Adam, oraz każdy inny po nim – jako cząstka stworzonego świata. Powyższy fragment zawiera obraz lepienia człowieka z gliny oraz wspomina o „prochu”, do którego powróci Hiob po swojej śmierci. Obraz ten zostaje jednak rozbudowany przez kolejne określenia z zakresu „embriogenezy”. Najpierw wprowadzona zostaje analogia pomiędzy kształtowaniem się organizmu ludzkiego a ścinaniem się mleka aż do jego stężenia w konsystencji sera. Porównanie to znane było także w innych regionach świata starożytnego; pojawiło się nawet w przyrodniczych dziełach Arystotelesa, m.in. w traktacie *O rodzeniu się zwierząt*, gdzie Stagiryta przyrównał działanie spermy na „nasienie żeńskie” do działania soku figowego na mleko². Pierwszym zatem etapem rozwoju embrionalnego – w myśl przytoczonego porównania – jest tężenie płynu na-

² „Rzecz się ma podobnie, jak z zsiadaniem się mleka: mleko jest ciałem, a sok figowy lub siałowy zawiera zasadę, która sprawia, że mleko się zsiada”; Arystoteles, *O rodzeniu się zwierząt*, I, 729 a.

siennego w bardziej skondensowaną formę cielesną. Następnie ta skoagulowana forma okrywana jest skórą i ciałem, a w końcu spinają ją kości i ścięgna. Mamy tu zatem dość obrazowy opis empiryczny powolnego formowania się człowieka w pierwszych etapach jego życia. Z drugiej strony biblijnemu autorowi nie chodziło o „naukowy” opis pierwszych stadiów embrionalnych człowieka, lecz o ukazanie nieustannej asystencji Boga w życiu człowieka od samego jego początku: „obdarzyłeś mnie życiem i siłą, a troskliwość Twoja strzegła mego ducha” (Hi 10,12). Akcent położony jest na troskliwość Jahwe o każdy moment formowania się życia w człowieku; Hiob jest przekonany, że wyszedł ostatecznie z rąk Bożych (por. Hi 10,8). Interwencja Stwórcy jak klamra spina proces powstawania życia ludzkiego.

1.2. Rola właściwej egzegezy

W celu właściwego odczytania znaczenia passusów biblijnych niezbędna okazuje się wnikliwa i właściwa ich egzegeza. Ma ona kapitalne znaczenie dla prawidłowego zrozumienia tekstu i zawartych w nim wskazówek postępowania moralnego. I tu także odwołajmy się do przykładu, zawartego tym razem w Księdze Rodzaju, który jest jednym z kluczowych fragmentów przytaczanych w moralnej ocenie aborcji (Rdz 9,6). Relacjonuje on słowa, jakie Bóg wypowiedział do Noego zaraz po potopie, kiedy zawierał z nim przymierze, obiecując, że już nie zniszczy więcej życia na ziemi. Mówił wówczas m.in.: „Ktokolwiek przeleje krew ludzką, jego własna krew ma być przelana przez ludzi, gdyż Bóg uczynił człowieka na swój obraz” (Rdz 9,6)³.

Pierwsza część tego wersetu może być rozumiana dwojako, w zależności od tego, czy hebrajski przyimek *b^e* zostanie przetłumaczony za pomocą przyimka „przez” czy „w”. W polskim przekładzie *Biblii Poznańskiej* ta ambiwalentność jest niewidoczna; co więcej, nie została nawet skomentowana w przypisach (choć skądinąd są one bardzo bogate); podobnie i w wielu zagranicznych tłumaczeniach. Natomiast zwrócił na nią uwagę D.A. Jones, podając dwie możliwe wersje tego zdania:

- „Whoever sheds the blood of a human, b y a human shall that person’s blood be shed.” („Ktokolwiek przeleje krew człowieka, p r z e z człowieka będzie przelana krew tej osoby”).
- „Whoever sheds the blood of a human i n a human, that person’s blood shall be shed.” („Ktokolwiek przeleje krew człowieka w człowieku, krew tej osoby będzie przelana”)⁴.

³ *Biblia Tysiąclecia*: „[Jeśli] kto przeleje krew ludzką, przez ludzi ma być przelana krew jego, bo człowiek został stworzony na obraz Boga”.

⁴ D.A. Jones, *The Soul of the Embryo, The Soul of the Embryo. An Enquiry into Status of the Human Embryo in the Christian Tradition*, London – New York 2004, s. 45-46.

W drugiej wersji tłumaczenia mowa jest o „przelaniu krwi w człowieku”, co może oznaczać wyłącznie przerwanie ciąży; w takim wypadku dochodzi do zabójstwa, co stanowi ciężkie wykroczenie i domaga się kary odwetowej „krew za krew”.

Powyższe tłumaczenie jest jedynie hipotezą. Nie jest ona jednak całkowicie pozbawiona podstaw, na co wskazuje komentarz do tegoż zdania biblijnego, jaki znajduje się *Talmudzie* żydowskim: „Barbarzyńca, który zabije Izraelitę, ma być stracony, nawet jeśli ofiarą jest embrion, gdyż krew tego, który zabija człowieka w człowieku, ma być przelana. A kto jest tym człowiekiem w człowieku? – To embrion w maczynie łonie”⁵. Podobne wyjaśnienie, bardzo wyraźne, podał później Majmonides: „Syn Noego, który zabił człowieka, nawet płód w łonie matki, jest winny śmierci”⁶. Zaaplikowanie aż tak wielkiej kary do przestępstwa polegającego na uśmierceniu płodu ludzkiego świadczy o tym, że traktowany był on tak jak osoba już urodzona. Przemawia za tym także wyrażenie, które zostało użyte w omawianym zdaniu Rdz 9,6: „[krew] człowieka w człowieku” (*hā’dām bā’ādām*); identyfikuje ono status płodu ze statusem matki – obojgu przysługuje pełne człowieczeństwo.

Czasem wskazuje się, że tekst ten zaprzecza innym sformułowaniom *Talmudu*, które wyrażają myśl, że człowiek otrzymuje pełny status prawny jako osoba ludzka dopiero w momencie narodzin. Niektórzy rabini tłumaczą to tym, że zdanie z Rdz 9,6 było reakcją na dość mocno rozpowszechnioną wśród ościennych narodów praktykę przerywania ciąży⁷. Miałby za tym przemawiać kontekst wypowiedzianych słów, które stanowiły część przemowy Boga w trakcie zawierania przymierza z Noem. W przeciwieństwie do późniejszego przymierza z Mojżeszem, które ustanawiało szczególną relację między Jahwe a Narodem Wybranym, przymierze z Noem odnosiło się do pogan. Właśnie ich praktyki spędzania płodu miały być napiętnowane przez sformułowanie z Księgi Rodzaju. W związku z tym słowa przymierza z Noem nie miały dla Żydów takiej wartości jak treść późniejszego przymierza z Mojżeszem, gdyż były skierowane nie tylko do nich, ale ogólnie do wszystkich ludzi. Także chrześcijanie nie odczytywali tego zdania jako argumentu przeciw praktykom aborcyjnym, gdyż w greckiej wersji *Septuaginty* było ono przetłumaczone w sensie, w jakim do dziś występuje w wielu przekładach (także polskich): „Ktokolwiek przeleje krew człowieka, jego krew także winna być przelana”.

⁵ B. *Sanhedryn* 57 b (tłum. wł.).

⁶ Majmonides, *Yad, Helikot Melakim* 9, 4; za: D. Feldman, *Marital Relations, Birth Control and Abortion in Jewish Law*, New York 1974, s. 260 (tłum. wł.).

⁷ Za: D. Feldman, *Marital Relations, Birth Control and Abortion in Jewish Law*, s. 259.

1.3. Przesłanki lingwistyczne

Powyższy przykład ukazuje nam, jak istotne jest właściwe zrozumienie każdego słowa tekstu biblijnego oraz osadzenie danej opinii moralnej w kontekście literacko-historycznym. Stąd na horyzoncie jawi się kolejny postulat natury lingwistycznej, który nakazuje nam uwzględnić różne tradycje we właściwej interpretacji danych sformułowań, nie pomijając nawet odwołania się do apokryfów i starożytnej medycyny. Przykład znajdujemy w Apokalipsie św. Jana, gdzie pojawiają się greckie terminy *pharmakeia* (łac. *veneficium*) i *pharmakon* (Ap 9,21; 18,23b; 21,8; 22,15). W polskich tłumaczeniach biblijnych zostały one oddane poprzez określenia: „magia”, „czary”, „gusła” (guślarze), jakkolwiek użyte tu słowo greckie *pharmakeia* miało w starożytności też inne znaczenie; służyło do określenia różnego rodzaju farmaceutyków, napojów (także narkotycznych), substancji zapobiegających poczęciu dziecka oraz niszczących rozwijający się już płód. W takim sensie termin ten występuje w *Przysiędze Hipokratesa*, w imperatywie wypowiedzianym przez młodego lekarza: „Nikommu, nawet na żądanie, nie dam śmiercionośnej trucizny, ani nikomu nie będę jej doradzał, podobnie też nie dam nigdy niewieście środka poronnego”⁸; słowo *pharmakon* zawsze rozumiane było i przekładane na inne języki jako „trucizna”. Wynika z tego, że tłumaczenia fragmentów Apokalipsy równie dobrze mogą oznaczać odcięcie się od praktyk abortywnych⁹. Za taką interpretacją przemawia też użycie terminu *pharmakon* w najstarszym fragmencie chrześcijańskim potępiającym spędzanie płodu, zawartym w *Didache*¹⁰.

2. ARGUMENTACJA Z NAUKI OJCÓW KOŚCIOŁA

Jednym z głównych postulatów Soboru Watykańskiego II był powrót do tradycji patrystycznej jako podstawowego źródła refleksji i dialogu teologicznego. Ojcowie Kościoła bowiem żyli w bezpośredniej bliskości czasowej głoszenia przez Chrystusa Jego orędzia, a ponadto lepiej rozumieli kontekst powstawania pism Nowego Testamentu i rozprzestrzeniania się Dobrej Nowiny w świecie starożytnym. Dlatego ich sposób podejścia do różnych kwestii związanych z depozytem wiary stanowi pewien wzór właściwego uprawiania teologii. Przejawia się

⁸ Οὐ δώσω δὲ οὐδὲ φάρμακον οὐδενὶ αἰτηθεὶς θανάσιμον, οὐδὲ ὑφηγήσομαι ξυμβουλίην τοιῆνδε. Ὅμοίως δὲ οὐδὲ γυναῖκί πεσσὸν φθόριον δώσω.; por. także J. Kowalski, *Przysięga lekarska*, [w:] A. Muszala (red.), *Encyklopedia bioetyki*, Radom 2007², s. 476.

⁹ Na możliwość takiego tłumaczenia wskazuje np. J. Chmiel, *Dziecko poczęte według Biblii i starożytnego judaizmu*, „Ruch Bilijny i Liturgiczny” 44.1-3 (1991), s. 45-46; oraz M. Machinek, *Spór o status ludzkiego embrionu*, Olsztyn 2008, s. 37-38.

¹⁰ „Nie zabijaj. Nie cudzołóż. Nie gorsz dzieci. Nie dopuszczaj się poróbstwa. Nie kradnij. Nie czaruj. Nie truj [...]”; *Nauka dwunastu Apostołów*, II, 2, (tłum. W. Kania), Tarnów 1982, s. 8.

to także w analizie problemów dotyczących kwestii „bioetycznych”. Odwołanie się do tradycji patrystycznej odsłania niezwykle osiągnięcia w formułowaniu tez teologicznych w tym obszarze. Najwybitniejszym przykładem jest Tertulian (ok. 155-160 – ok. 220-230).

Pochodził z Kartaginy, z rodziny pogańskiej, lecz w 197 r. nawrócił się na chrześcijaństwo; był pierwszym teologiem chrześcijańskim, który zaczął posługiwać się łaciną. „Jego wpływ zaznacza się na różnych płaszczyznach, poczynając od języka i powrotu do kultury starożytnej po scharakteryzowanie wspólnej «duszy chrześcijańskiej» w świecie i sformułowanie nowych zasad ludzkiego współżycia”¹¹. Pisma Tertuliana mają podwójny cel: „po pierwsze – odparcie bardzo poważnych zarzutów, kierowanych przez pogan pod adresem nowej religii; po drugie – cel bardziej konstruktywny i misyjny – przekazywanie orędzia Ewangelii w dialogu ze współczesną kulturą”¹². Tertulian był tym teologiem wczesnego chrześcijaństwa, który poświęcił najwięcej miejsca kwestii przerywania ciąży. Uczynił to w dwóch rozprawach: *Apologetyku* (*Apologeticus*) oraz *O duszy* (*De anima*).

Apologetyk jest jednym z najważniejszych dzieł teologa z Kartaginy. Napisa-ny w formie mowy obronnej zwrócony jest do namiestników prowincji rzymskich, wykazując, że chrześcijanie są lojalnymi obywatelami cesarstwa, modlą się za władców, państwo i urzędy rzymskie. Z całego dzieła przebija silna osobowość autora, znakomita znajomość filozofii, prawa oraz literatury greckiej i łacińskiej. Ton polemiczny przeplatany jest czasem ostrą satyrą na zwyczaje pogańskie. W kwestii ochrony życia ludzkiego apologeta przytacza wszystkie zarzuty stawiane chrześcijanom, porządkując je w trzy grupy: dzieciobójstwo (zwłaszcza mordy rytualne podczas uctw), kanibalizm i kazirodztwo¹³, i odpierając je po kolei. Wykazuje, że to właśnie mieszkańcy cesarstwa dopuszczają się podobnych praktyk¹⁴, i przytacza przykłady składania ofiar Saturnowi z dzieci (w Afryce Północnej)¹⁵ oraz ze starców (w Galii)¹⁶. Tymczasem zwyczaje chrześcijan są zupełnie inne: w żadnym wypadku nie praktykują oni jakichkolwiek form zabijania istot ludzkich:

Nam zaś, ponieważ zabójstwo raz na zawsze wykluczamy, nawet płodu w łonie matki, kiedy jeszcze krew formuje człowieka, nie wolno niszczyć. Powstrzymywać poród, to tylko przyspieszenie zabójstwa, i nie ma różnicy, czy ktoś już urodzone życie

¹¹ Benedykt XVI (2007), *Tertulian. Audiencja generalna 30 maja 2007* [online]. Protokół dostępu: www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/audiencje/ag_30052007.html [listopad 2008]

¹² Benedykt XVI, *Tertulian. Audiencja generalna 30 maja 2007* [online]

¹³ Por. Tertulian, *Apologetyk*, VII, 1.

¹⁴ Por. tamże, IX, 8.

¹⁵ Por. tamże, IX, 2-3.

¹⁶ Por. tamże, IX, 5.

wydziera, czy też dopiero rodzące się niszczy. Człowiekiem jest ten, który ma być człowiekiem: przecież także każdy owoc jest już w nasieniu¹⁷.

Z tekstu wynika, że spędzenie płodu – nieważne, czy dokonuje się na początku okresu ciąży, czy w jej zaawansowanym stadium, czy też w momencie urodzin – jest traktowane na równi z zabójstwem człowieka. Moralne zło tego czynu uzasadnione jest osobowym statusem dziecka prenatalnego, choć Tertulian uchyla się od bezpośredniego orzekania, czy jest ono już w pełni człowiekiem: *Homo est et qui est futurum*. Ciekawe jest stwierdzenie apologety o formowaniu płodu przez krew; być może nawiązuje on tym samym do starodawnej teorii, wyrażonej już w Pięcioksięgu Mojżeszowym (Rdz 4,10; Kpł 17,1-4), że to właśnie krew jest zasadą (siedzibą duszy?) kierującą rozwojem płodu¹⁸. W dalszej części *Apologetyka* znajduje się odrzucenie dzieciobójstwa i zwyczaju porzucania noworodków, co wskazuje na ponowne połączenie osądu moralnego w odniesieniu zarówno do przerywania ciąży, jak i uśmiercania nowo narodzonych dzieci¹⁹. Negatywne podejście Tertuliana do aborcji jest jeszcze powtórzone w krótkim fragmencie jego traktatu *Zachęta do czystości* (pochodzącym już z okresu montanistycznego). Autor uważa spędzenie płodu nie tylko za czyn równoznaczny z dzieciobójstwem, lecz wręcz za jeszcze większe zło: „Czy może za pomocą lekarstw usuniesz płód? Sądzę, że nam bardziej nie godzi się zabijać jeszcze nienarodzonego niż już narodzonego”²⁰.

Z kolei w traktacie *O duszy* Tertulian zawarł bodajże najobszerniejszy przekaz patrystyczny dotyczący przerywania ciąży w przypadku zagrożenia życia matki. Warto przytoczyć go tu w całości, gdyż stanowi kopalnię informacji na temat rozumienia przez tego autora (i pośrednio przez innych ojców Kościoła)

¹⁷ „Nobis vero, homicidium semel interdicto, etiam conceptum utero, dum adhuc sanguis in hominem delibatur, dissolvere non licet. Homicidii festinatio est prohibere nasci; nec refert natam quis eripiat animam, an nascentem disturbet: homo est, et qui est futurus; etiam fructus omnis jam in semine est”; Tertulian, *Apologetyk*, IX, 8, (tłum. J. Sajdak), Poznań 1947, s. 42.

¹⁸ Tertulian później jeszcze wyraźniej wypowie się na ten temat: „Gdzie jest krew, tam musi być i dusza”; Tertulian, *O duszy*, XXV, 2, (tłum. M. Michalski). Myśl, że to krew formuje ciało embrionu, stanowiła część embriologii starożytnego Egiptu; por. T. Bardineta, *Les papyrus médicaux de l’Égypte pharaonique*, Paris, Fayard, coll. «Penser la médecine», 1995, s. 139-153. F. Rüsche przytacza różne przykłady z okresu starożytności, kiedy dusza ludzka – jako zasada formowania ciała – utożsamiana była z krwią. Świadczy o tym np. zwyczaj picia czyjejś krwi w celu odzyskania jego pamięci (por. Homer, *Odyseja*, XI.), oraz zasada odwetowa „krew za krew” (por. Ajschylos, *Ofiarnice*, v. 400; tenże, *Eumenidy*, v. 260; Sofokles, *Elektra*, v. 1419). Według Empedoklesa myśl i krew otaczają serce ludzkie i zawierają ciepło organizmu (por. Empédocle, *Les origines*, fragm. 520. 526, wg tłum. fr. J. Bollack, *Empédocle*, III, Paris 1969). Myśl ta była nieobca także niektórym lekarzom z kręgów hipokratejskich.

¹⁹ Por. Tertulian, *Apologetyk*, IX, 17-18.

²⁰ „Dissolvas medicaminibus conceptum? Puto nobis non magis licere nascentem necare, quam natum”; Tertulian, *Zachęta do czystości*, XII, 5, (tłum. K. Obrycki), Warszawa 1983, s. 178.

wielu problemów z zakresu sytuacji granicznych w embriologii, szczególnie dotyczących sztucznej terminacji ciąży:

Przecież niekiedy przychodzą na świat dzieci martwe: czy byłoby to do pomyślenia, gdyby nie rodziły się dzieci żywe? Bo co znaczy „zmarłe”, jak nie to, że przedtem żyły? Powiem więcej: niekiedy nawet sami zabijamy dziecko w łonie matki, rzecz niewątpliwie okrutna, ale konieczna, gdy poprzeczne położenie płodu uniemożliwia poród; jeśliby wówczas nie pozbawiono dziecka życia, stałoby się ono zabójcą swej rodzicielki. Toteż wśród narzędzi lekarskich znajduje się nie tylko instrument do otwierania siłą, przy pomocy ruchu obrotowego, części rodnych, nie tylko okrągły nóż do ostrożnego poodcinania w ich wnętrzu członków, nie tylko tępy hak do dokonania gwałtownego porodu i wyciągnięcia niebezpiecznego płodu, lecz także lancet z brązu do zabicia płodu, do popełnienia na ślepo morderstwa rabunkowego; zwie się ów lancet *embriosfactes*, jako że nim zabija się żywe dziecko. Posiadał je i Hipokrates, i Asklepiades, i Erasistratos, i Herofilos, który przeprowadzał również sekcje na dorosłych, a także znany z łagodności Soranus – a wszyscy w przeświadczeniu, że poczęty płód żyje i że tylko z litości zabija się to nieszczęsne niemowlę, nie chcąc go żywcem rozszarpywać. O konieczności takiego mordu nie wątpił nawet wzmiankowany wyżej Hikezjusz, mimo że uważał, iż dusza wstępuje w zrodzony płód dopiero przy zetknięciu się go z zimnym powietrzem [...] Nie mówię już o tym, że znamy dzieci, które po rozcięciu brzucha matki wydobyto żywe, jak było na przykład w wypadku Libera lub Scypiona²¹.

Zadziwiający jest warsztat naukowy Tertuliana. Sam nie będąc specjalistą w dziedzinie medycyny, zgłębił jej tajniki, wczytując się w duże partie dzieł niemal wszystkich wielkich lekarzy starożytności, poczynawszy od Asklepiosa, a skończywszy na Soranosie. W analizowanym fragmencie szczególnie wyraźnie przebijają odniesienia do tego ostatniego i do jego traktatu *Choroby kobiece (Gynaikeia)*, w którym opisane zostały różne przypadki kliniczne związane z przebiegiem ciąży oraz komplikacje przy porodzie (rozdz. IV)²². Po raz pierw-

²¹ „Denique et mortui eduntur; quomodo, nisi et vivi? Qui autem et mortui, nisi qui prius vivi? Atquin et in ipso adhuc utero infans trucidatur, necessaria crudelitate, cum in exitu obliquatus denegat partum; matricida, ni moriturus. Itaque et inter arma medicorum et organon est quo prius patescere secreta coguntur, tortili temperamento, cum anulocultro quo intus membra caeduntur, anxio arbitrio; cum hebetate unco, quo totum facinus extrahitur violento puerperio. Est etiam a neum spiculum, quo jugulatio ipsa dirigitur, caeco latrocinio: *embriosfactes* appellant, de infanticidii officio, utique viventis infantis peremptorium. Hoc et Hippocrates habuit, et Asclepiades, et Erasistratus, et majorum quoque prosector Herophilus, et mitior ipse Soranus, certi animal esse conceptum, atque ita miserti infelicissimae huiusmodi infantiae, ut prius occidatur, ne viva lanietur. De qua sceleris necessitate nec dubitabat credo Hicesius, jam natis animam superducens ex aeris frigidi pulsu, quia et ipsum vocabulum animae penes Graecos de refrigeratione respondeat. [...] Possumus illos quoque recogitare qui exsecto matris utero vivi aerem hauserunt, Liberi aliqui et Scipiones”; Tertulian, *O duszy*, XXV, 4-8 (tłum. M. Michalski), w: *Antologia literatury patrystycznej*, Warszawa 1969, s. 240-241.

²² Soranos pisał tam: „Może zaistnieć, że płód nie podda się akcji wyciągania ręcznego z powodu swojej wielkości, lub ponieważ jest martwy, lub z powodu zaklinowania się, jakiegokolwiek

szy w dziele teologicznym wymienione są różne przyrządy, służące do przeprowadzenia sztucznego poronienia, jak: „instrument do otwierania siłą, przy pomocy ruchu obrotowego, części rodnych”, „okrągły nóż do ostrożnego podcinania w ich wnętrzu członków”, „tępy hak do dokonania gwałtownego porodu i wyciągnięcia niebezpiecznego płodu”. Za pomocą powyższych instrumentów lekarz starożytny dokonywał spędzenia płodu poprzez zabieg, który dziś określilibyśmy jako „łyżeczowanie”. Polegało ono na rozerwaniu i rozczłonkowaniu płodu, który następnie, kawałek po kawałku, wyciągany był z dróg rodnych kobiety. „Nie chcąc go żywcem rozszarpywać”, lekarz wpierw uśmiercał płód za pomocą „lancetu z brązu” (*embriosfactes*). Dokładny opis narzędzi aborcyjnych posłużył apologetyce do ukazania okrucieństwa całego proceduru.

W powyższym fragmencie *De anima* Tertulian odnosi się bezpośrednio do jednego z najtrudniejszych dylematów moralnych, który notabene do dziś nie stracił nic na swojej aktualności: jak rozwiązać dramatyczny konflikt sumienia w sytuacji, gdy rozwój płodu zagraża życiu matki? Po pierwsze, z analizowanego tekstu wynika, że – według apologety – płód jest człowiekiem, któremu przysługuje prawo do życia. Nazywa go (żywym) „dzieckiem” (*infans*), (nieszczęsnym) „niemowlęciem”, które żyje; drastyczny zaś zabieg, który powoduje jego śmierć, określa jako „zabójstwo” („zabijamy dziecko w łonie matki”), „dzieciobójstwo” (*infanticidium*), „mord”, a nawet „morderstwo rabunkowe” (być może przez aluzję, że sprawca interupcji „kradnie” dziecku to, co mu się najbardziej należy – jego własne życie). Autor nie ma wątpliwości, że przerwanie ciąży jest czynem drastycznym i niezwykle brutalnym; co więcej – jest zabiciem człowieka w pierwszym stadium istnienia. Po drugie, Tertulian rozpatruje sytuację absolutnie wyjątkową, spowodowaną stanem bezwzględnej konieczności i stuprocentowo klarowną: „albo-albo”; nie istnieje w tym przypadku żadne inne rozwiązanie, osiągnięte nawet na drodze wysokiego ryzyka, które mogłoby uratować życie zarówno matki, jak i dziecka („jeśliby wówczas nie pozbawiono dziecka życia, stałoby się ono zabójcą swej rodzicielki”). Na dowód przytacza dokładne rokowanie kliniczne: „poprzeczne położenie płodu uniemożliwia poród”. Sytuacja taka jest nieszczęściem. Chodzi tu zatem o zagrożenie życia matki – i podkreślmy: tylko życia, nie zaś jej zdrowia. Na szali położona

by ono było natury: trzeba wówczas uciec się do środków bardziej zdecydowanych, wyciągając go za pomocą haka. I mimo że ten rodzaj środka niszczy dziecko, jest on konieczny do ocalenia życia matki”; Soranos d'Éphèse, *Maladies de femmes*, IV, 4 (tr. fr. P. Burgière, D. Gourevitch, Y. Malinas), Paris, «Belles Lettres» 1998-2000 (tłum. wł.). Interesujące było odkrycie przez archeologów na terenie starożytnej Brytanii szczątków płodu „rozcłonkowanego” prawdopodobnie podczas porodu w sposób opisany przez Soranosa; por. D. Gourevitsch, Y. Malinas, *Présentation de l'épaule négligée Expertise d'un squelette de fœtus à terme découvert dans une nécropole du IV^{ème} siècle à Poundbury (Doerste – UK)*, „Revue française de gynécologie et d'obstétrique”, vol. XCI (1996), s. 292-303.

jest zatem z obu stron wartość najwyższa: życie ludzkie, z którym nic innego nie może się równać.

W takiej sytuacji, jak stwierdza Tertulian, *utero infans trucidatur*, co tłumacz polski, oddaje: „zabijamy dziecko w łonie matki”. Powstaje pytanie, czy M. Michalski rzeczywiście stawia tezę, że chrześcijanie w tym zupełnie wyjątkowym wypadku zgadzają się na sztuczne poronienie? Różni interpretatorzy tego zdania dzielą się na dwie grupy: jedni stwierdzają, że podmiotem tego czynu są chrześcijanie (albo zabieg dokonuje się przynajmniej za ich przyzwoleniem); inni zaś, że lekarze (lub ogólnie: przedstawiciele profesji medycznych; najbardziej znanych Tertulian wymienia z nazwiska); za tą drugą tezę miałby przemawiać dalszy kontekst omawianego fragmentu²³. Piszący te słowa jeszcze kilka lat temu skłaniał się ku opinii reprezentowanej przez obóz pierwszy. Po dokładnym zanalizowaniu fragmentu, jak i okalającego go kontekstu, zmienił jednak zdanie i obecnie uważa, że łacińskie *trucidatur* winno być oddane czasownikiem w stronie biernej („zabija się”). Tertulian nie podpisuje się zatem pod stwierdzeniem, że w sytuacji, gdy ciąża zagraża życiu matki, należy poświęcić dziecko, lecz po prostu stwierdza, że taka praktyka istniała w ówczesnym świecie medycznym.

Jakkolwiek interpretować powyższy fragment *De anima*, tekst ten jest swoistym świadectwem twórczości teologicznej Tertuliana: ukazuje go jako teologa, który nie unika pytań trudnych, próbując zmagać się nawet z problemem praktycznie dla niego nierozwiązywalnym. Nie chce pominąć żadnego przypadku, wie bowiem, że z podobnymi sytuacjami spotykają się w życiu niektórzy ludzie, także chrześcijanie. Samo poszukiwanie odpowiedzi jest już wyrazem solidarności z nimi i chęcią przyjscia im z pomocą. A może też sam autor spotkał się osobiście z opisanym dylematem? Wszak utrzymywał liczne kontakty z ludźmi; co więcej, miał żonę, rodzinę, a nawet napisał kilka dzieł o życiu małżeńskim i rodzinnym²⁴. Pozostaje to jednak tylko w sferze domysłów.

3. ARGUMENTACJA Z DOGMATYKI – PRZESŁANKI Z PRAWY WIARY DLA BIOETYKI

Prawdy dogmatyczne stanowią nieraz ostateczne odniesienie w przypadku uzasadniania niektórych norm bioetycznych z punktu widzenia teologii katolickiej. Szczególnie istotne dla ustalenia norm moralnych z zakresu biogenezy

²³ E. Staniek, w swojej wnikliwej analizie tego fragmentu zauważa: „Nie jest to stwierdzenie istniejącej praktyki wśród chrześcijan, lecz wśród pogan, a ściślej mówiąc, w medycynie starożytnej, o czym świadczy cały dalszy wywód, łącznie z podaniem imion sławnych lekarzy starożytności”; E. Staniek, *Stosunek chrześcijan starożytnych do dziecka przed jego narodzeniem według Ojców Kościoła*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny” t. I-III (1991), s. 50.

²⁴ Np. *Do żony (Ad uxorem)*; *Zachęta do czystości (De exhortatione castitatis)*; *O jednożeństwie (De monogamia)*.

i ludzkiej prokreacji jawią się te dogmaty, które mówią o pochodzeniu i naturze drugiej Osoby Boskiej. Odwołują się one do aktu rodzenia Syna – głównej i odwiecznej aktywności Ojca, o czym – na przykład – dobitnie mówił w swoich kazaniach Mistrz Eckhart: „Najgłębszym pragnieniem Boga jest rodzenie. Dopóki nie zrodzi w nas Syna, nic Go nie może zadowolić” (Mistrz Eckhart, *Kazanie II*). „Ojciec rodzi swojego Syna, a rodzenie to daje Mu tak wielki pokój i rozkosz, że spała w Nim całą swoją naturę. Wszystko bowiem, co tylko jest w Bogu, Jego głębia, istota i cały byt, przynaglają Go do rodzenia” (Mistrz Eckhart, *Kazanie 39*).

Odwieczne rodzenie Syna przez Ojca jest modelem poczęcia/zrodzenia każdego nowego człowieka:

W naszej wierze wyznajemy, że Syn Boży został w wieczności z Ojca niebieskiego *genitum, non factum*, „zrodzony, a nie stworzony”, a właściwie „zrodzony, a nie wyprodukowany”. Ten moment Synostwa Bożego może posłużyć jako archetyp pomagający pojąć sens naturalnego ojcostwa oraz macierzyństwa²⁵.

Teologia katolicka zawsze uznawała akt poczęcia/zrodzenia nowego człowieka za szczególnie przywilej i uczestnictwo rodziców w dziele stworzenia, dokonywanym przez Boga; dlatego określała go terminem *pro-creatio*. Ponieważ Ojciec rodzi swego Syna w sobie i z siebie oraz w akcie miłości, zatem takie same warunki winny być spełnione w przypadku poczęcia każdego przybranego dziecka Bożego, stworzonego na Jego obraz i podobieństwo. Nietrudno zatem zrozumieć, dlaczego Kościół katolicki – w Instrukcji *Donum vitae* z 1987 roku – wypowiedział się przeciwko próbom powoływania do życia dzieci w inny sposób – tzn. poza aktem małżeńskim i poza organizmem kobiety: „Osoba ludzka powinna być przyjęta w akcie jedności i miłości swoich rodziców; dlatego zrodzenie dziecka powinno być owocem ich wzajemnego oddania się, które realizuje się w akcie małżeńskim, przez który małżonkowie współpracują z dziełem miłości Stwórcy jako słudzy, a nie władcy” (*Donum vitae* II, B. 5).

Poczęcie – w świetle zasad etyki katolickiej – nie jest jakimś „technicznym procederem” czy też „wspomagana reprodukcją” (*re-productio*), lecz nowym aktem stwórczym, będącym efektem tajemniczego współdziałania Boga (przyczyny transcendentnej) i rodziców (przyczyny immanentnej)²⁶. Stąd winno się ono odbywać w akcie najgłębszego zjednoczenia intymnego, jakie dokonuje się w duchowo-cieleśnym zespoleńiu małżonków, oraz w nich samych. Przekonanie to da się obronić tylko poprzez odwołanie się do dogmatycznej prawdy o odwiecznym *generatio* Syna przez Ojca.

²⁵ W. Giertych, *Zrodzony, a nie wyprodukowany*, „W drodze” nr 10 (2010), s. 50-51.

²⁶ Por. K. Rahner, *Theological Investigations*, vol. IX, London.

4. ARGUMENTACJA Z INTUICJI WIARY

Zastanawiając się nad teologicznymi sposobami argumentacji w bioetyce, warto zwrócić uwagę na dość, niestety, marginalizowane przekonania płynące z tzw. „intuicji wiary”. Odwołują się one do szerokiej wiedzy człowieka w danej kwestii (zarówno od strony empirycznej, filozoficznej, jak i teologicznej), którego wspiera głęboka mądrość jako dar Ducha Świętego oraz rozeznanie płynące z intensywnego życia wewnętrznego z Bogiem mające fundament w podstawowej cnocie teologicznej – wierze. O fenomenie tym pisał m.in. zmarły przed kilku laty wybitny szwajcarski teolog moralista Servais Théodore Pinkaers:

Poznanie, jakie zawiera wiara, jest zupełnie innej natury niż poznanie naukowe: dotyczy bezpośrednio osób i angażuje życie [...]. Wiara sprawia, że rozumiemy. Zapewnia nam ona specyficzną postać poznania, która jest właściwym owocem intelektu, wyższego od rozumu rozumującego. Intelekt oznacza władzę i n t u i c y j n e g o wnikania aż do istoty rzeczy, poza własnościami i zjawiskami. Jest darem przenikania słów, postaw i działań, aby uchwycić osobę, która do nas mówi. Sprawia, że poznajemy ją już nie w okrucinach i kawałkach, ale w samej sobie, w jej całości, i w ten sposób właściwie ją rozumiemy [...]. Rozumienie jest poznaniem całościowym, syntetycznym, a nie cząstkowym i analitycznym, jak w naukach ścisłych²⁷.

Wniknięcie w istotę rzeczy dzięki intuicji wiary okazuje się niezwykle istotne w tych przypadkach z zakresu bioetyki, które zaskakują nas swą nowością, skomplikowaną technologią lub w których bardzo trudno przebić się przez gąszcz wielu zagmatwanych przesłanek. Przykładem może tu być jedno z ostatnich poszukiwań biomedycyny, którego celem jest skonstruowanie tzw. „sztucznej macicy”. Obecnie prace nad tym projektem są bardzo zaawansowane. Prowadzi się je głównie w Stanach Zjednoczonych i w Japonii. Doktor Thomas Schaffer z Temple University w Filadelfii bada możliwości wyprodukowania sztucznej jamy owodni zawierającej płyn zbliżony do naturalnych wód płodowych wzbogacony nadfluorkiem węgla, niezbędnym do transportu tlenu do organizmu płodu w okresie, kiedy jego płuca nie są jeszcze dostatecznie wykształcone. Jak dotąd, udało mu się w ten sposób utrzymać przy życiu i doprowadzić do pełnego rozwoju płody jagnięce²⁸. Z kolei w Cornell University w Ithaca w Stanie Nowy Jork dr Helen Hung-Ching Liu prowadzi prace nad stworzeniem sztucznego łona, w którym wykorzystany jest syntetyczny szkielet wyścielony błoną śluzową pobraną z macicy kobiety, poddany następnie działaniu hormonów w celu wytworzenia naturalnych warstw, identycznych jak w żywym organizmie. Szkielet ów skonstruowany jest z materiału, który z czasem ulega rozpuszczeniu, pozostawiając izolowaną macicę. Obecnie Liu

²⁷ S.T. Pinkaers, *Życie duchowe chrześcijanina według św. Pawła i św. Tomasza z Akwinu*, Poznań 1998, s. 155-156.

²⁸ Por. <http://www.gnpx.com/MT2/archives/000867.html> – maj 2010; oraz S. Zimmerman, *Fetal Position: The Real Threat to Roe v. Wade*, „The New Republic” 18 VIII 2003.

pracuje nad możliwością umieszczenia w niej wczesnego embrionu w celu jego zaimplantowania i dalszego rozwoju²⁹. Możliwy jest także inny scenariusz – transplantacji macicy do organizmu kobiety po przymusowej wczesnej hysterotomii, np. z powodu zmian nowotworowych. Wybrał go zespół zmarłego w 2000 r. dr. Yoshinori Kuwabara z Juntendo University w Tokyo. Pracuje on nad możliwością utrzymania ciąży u kobiet, których niepłodność spowodowana jest brakiem lub zmianami patologicznymi macicy albo też wczesną utratą ciąży z nieznanych dotąd przyczyn. Pierwsze badania prowadzone na zwierzętach wyglądają obiecująco. Japońskim naukowcom udało się połączyć przewód pępowinowy płodu koźlęcego z dwoma urządzeniami mechanicznymi, których zadaniem jest przejęcie funkcji naturalnego łożyska w celu transportu krwi, składników odżywczych i tlenu, oraz odprowadzania produktów przemiany materii³⁰.

Na pierwszy rzut oka etycy i moralisci mają dość ambiwalentny stosunek do projektu „sztucznej macicy”. Z jednej strony ten sztuczny narząd (a właściwie udoskonalony inkubator) mógłby być dalszym etapem stechniczowania ludzkiej prokreacji i propozycją całkowitego uwolnienia się od brzemienności przez kobiety. Umieszczano by w nim ludzkie zarodki powstałe w wyniku zapłodnienia *in vitro*. Kobieta poddająca się sztucznemu zapłodnieniu mogłaby przekazać zarodki do implantacji w sztucznym łonie, pozostając w tzw. „zewnątrznej ciąży”, która nie wymagałaby od niej ani osobowego zaangażowania się w rozwój dziecka, ani nawet zmiany trybu życia! Mielibyśmy wówczas do czynienia z „beziemnym macierzyństwem zastępczym”, które byłoby o wiele popularniejsze (i tańsze!) niż korzystanie z żywych surogatek. Z pewnością jednak tzw. zdrowy zmysł moralny, czyli to, co w naszym przypadku nazwaliśmy „intuicją wiary”, natychmiast i zdecydowanie osądza taki proceder jako nie tylko nieetyczny, ale całkowicie odhumanizowany, wręcz odrażający.

Z drugiej strony wnikliwe zbadanie wszystkich możliwości związanych ze skonstruowaniem sztucznej macicy każe nam bardziej łaskawie spojrzeć na ten nowy owoc biotechnologii, gdyż mógłby on stanowić ratunek dla zarodków, których dalszy rozwój w organizmie kobiety byłby z jakichś przyczyn zagrożony. Dotyczy to tzw. „późnej sztucznej macicy”, do której przenoszono by kilku- lub kilkunastotygodniowe embriony/płody powstałe w sposób naturalny – tzn. w wyniku aktu seksualnego – niezdolne jednak do samodzielnego rozwoju. Mielibyśmy tu do czynienia tylko z częściową ektogenezą; do pewnego momentu płód rozwijałby się w łonie kobiety, po czym dokonywano by jego przeniesienia do sztucznej macicy. Wykorzystując osiągnięcia T. Schaffera w celu tzw. „dotlenienia płodu” przez zmodyfikowany i wzbogacony w O₂ płyn owodniowy, moż-

²⁹ Por: http://www.nrlc.org/Killing_embryos/ArtificialWombs.html – maj 2010

³⁰ Por. F. Simonstein, *Artificial Reproduction Technologies (RTs) – All the Way to the Artificial Womb?* „Medicine, Health Care and Philosophy” no. 9 (Dec. 2006), s. 359-365.

na by zapewnić przeżycie takim nienarodzonym dzieciom, które w przeciwnym przypadku skazane byłyby na niechybne uśmiercenie. Działanie to jawi się jako alternatywa do spędzenia płodu w przypadku ciąży pozamacicznej. Do dziś problem ciąży ekotopowej stanowi jeden z najtrudniejszych przypadków bioetyki. Z jednej strony niemożliwe jest utrzymanie ciąży, gdy płód rozwija się w jajowodzie, szyjce macicy czy jamie brzusznej, z drugiej strony – jego usunięcie połączone jest z niechybnym uśmierceniem dziecka w stadium prenatalnym. Niektórzy etycy i moralisci usprawiedliwiają terminację ciąży w takim przypadku odwołaniem się do zasady działania o podwójnym skutku, postulując nie tyle wprost aborcję, ile raczej wycięcie fragmentu jajowodu z rozwijającym się wewnątrz embrionem; takie działanie nie byłoby bezpośrednio ukierunkowane na zabicie płodu, lecz miałoby na celu usunięcie patologicznego stanu kobiety. Tymczasem transfer nieprawidłowo zagnieżdżonego płodu do sztucznej macicy mógłby być o wiele prostszym rozwiązaniem tego problemu, bez konieczności skazywania płodu na nieuchronną śmierć i uciekania się do powyższej dość karkołomnej argumentacji.

Sztuczna macica mogłaby być także zastosowana w innej, analogicznej sytuacji, kiedy kobieta nie byłaby w stanie donosić ciąży np. z powodu zmian nowotworowych narządów rodnych i byłaby zmuszona poddać się hysterotomii (operacji usunięcia macicy) przed urodzeniem dziecka. Podobna sytuacja miała by miejsce w przypadku wcześniaków ze skrajnie niską wagą urodzeniową. Wówczas zamiast przenosić je do inkubatorów, można by zapewnić ich dalszy rozwój prenatalny w najbardziej zbliżonych do naturalnych warunkach.

Co więcej, przypatrując się z bliska projektowi tzw. „wczesnej macicy”, można i tu znaleźć jeden przypadek, który – jak na razie – dzięki intuicji wiary możemy osądzić pozytywnie. Chodziłoby o taką sytuację, kiedy to skonstruowaną sztucznie macicę przenoszono by do organizmu kobiety na tej samej zasadzie, na jakiej dokonuje się transplantacji organów oraz implantowania sztucznych substytutów jakiejś tkanki czy organu (np. zastawek serca). Zespół Hung-Ching Liu dąży przede wszystkim właśnie do tego, chcąc umożliwić pełne macierzyństwo kobietom po przymusowej hysterotomii lub też ze zdiagnozowanym poważnym uszkodzeniem macicy. Gdyby jego prace badawcze zakończyły się sukcesem, wówczas zarówno zapłodnienie, jak i cały prenatalny rozwój dziecka mogłoby odbywać się wewnątrz organizmu matki. Mielibyśmy zatem do czynienia z zadziwiającą sytuacją zastosowania wczesnej sztucznej macicy bez ektogenezy! Ponieważ macica – w przeciwieństwie do jajników – należy do tzw. narządów funkcjonalnych, nie zaś decydujących o tożsamości osobowej, zatem taki zabieg jawiłby się jako moralnie akceptowalny³¹. Podsumowując, można stwier-

³¹ Por. Papieska Akademia „Pro Vita”, *Perspektywy dla ksenotransplantacji. Aspekty naukowe i rozważania etyczne*, Watykan (26 września 2001), nr 11.

dzić (z pewną dozą ostrożności), że zastosowanie zarówno „wczesnej”, jak i „późnej sztucznej macicy” mogłoby być w niektórych przypadkach moralnie usprawiedliwione w świetle nauczania Kościoła katolickiego.

5. ARGUMENTACJA Z AUTORYTETÓW

Jako ostatnie pozostaje nam – według założonego na wstępie planu – omówienie tzw. „argumentu z autorytetów”. Chodzi tu o oparcie osądu etycznego w przypadku poszczególnych bioetycznych przypadków na opinii znamienitych teologów i pasterzy Kościoła. Ktoś mógłby od razu zaprotestować, że taki sposób argumentowania jest niedopuszczalny i stanowi formę uzurpowania sobie prawa do autorytarnego orzekania przez niektóre osoby. Od razu trzeba by odpowiedzieć na taki zarzut: Nic podobnego! Kościół, wskazując na autorytety, nie odwołuje się do ludzkiej mądrości, często zawodnej i omylnej, jednakże z drugiej strony nie neguje szczególnej asystencji Ducha Świętego (obiecanej przez samego Chrystusa!) w orzekaniu przedstawianym przez Urząd Nauczycielski Kościoła, na który składają się wypowiedzi soborowe (wypracowane przez biskupów i teologów) oraz uroczyste sformułowania następcy Piotra. Przykład takiego przekonania może stanowić fragment z encykliki Jana Pawła II *Evangelium vitae*, poprzedzający uroczystą ewaluację zabiegu spędzania płodu: „[...] mocą władzy, której Chrystus udzielił Piotrowi i jego Następcom, w komunii z Biskupami – którzy wielokrotnie potępili przerywanie ciąży, zaś w ramach wspomnianej wcześniej konsultacji wyrazili jednomyślnie – choć byli rozproszeni po świecie – aprobatę dla tej doktryny – o s w i a d c z a m, że [...]” (*Evangelium vitae*, 62).

Odwołanie się papieża do przekonania wielu pasterzy Kościoła, choć „rozproszonych po świecie”, wskazuje, że wieloletnie i jednomyślne orzekanie np. o zlu aborcji czy eutanazji stanowi dla chrześcijan wystarczającą bazę dla własnego osądu moralnego tych praktyk oraz obowiązującą normę postępowania, jeśliby znaleźli się w sytuacji, która wymagałaby od nich właściwego postępowania czy wyrażenia opinii. Dlatego tak cenne są wypowiedzi zarówno następcy Piotra, jak i różnych pasterzy i teologów w kwestiach bioetycznych. Stanowią one nieraz jedyne światło wśród zawiłych dróg współczesnej biotechnologii, która nie może być – jak mówią niektórzy – „etycznie neutralna”, lecz winna także, jak wszelka dziedzina ludzkiego zaangażowania, być poddana normom i ocenom etycznym.

ZAKOŃCZENIE

Teologia jest ludzkim orzekaniem o Bogu oraz próbą wyjaśniania człowieka i świata w jego relacji do Boga. Nie jest wiedzą abstrakcyjną, samą dla siebie,

oderwaną od życia i ludzkich problemów, lecz stanowi istotną płaszczyznę poznania własnej kondycji człowieka oraz sensu jego życia. Odkrywa przed nim drogi dialogu ze światem, drugim człowiekiem i Bogiem. Wykorzystuje przesłanki nadprzyrodzone oraz te, które płyną z intelektu oświeconego wiarą. Opiera się na Bożym Objawieniu zawartym w Piśmie św. i wielowiekowej Tradycji Kościoła. Dlatego niemożliwe jest pominięcie argumentów wytaczanych przez nią w debacie bioetycznej. Sam Bóg – dawca życia – jest zainteresowany wszelkim istnieniem, zaś „Ewangelia życia znajduje się w samym sercu orędzia Jezusa Chrystusa. Kościół każdego dnia przyjmuje ją z miłością, aby wiernie i odważnie głosić ją jako dobrą nowinę ludziom wszystkich epok i kultur” (*Evangelium vitae*, 1). Prawdy zawarte w Biblii, w nauczaniu ojców Kościoła, pasterzy i teologów w kwestii początku i kresu ludzkiego życia stanowią istotne wskazówki, w jaki sposób traktować ten najwyższy w skali doczesnej Boży dar, jakim jest życie. Życzyć jedynie wypada, by były one wyrażane językiem kompetentnym, a zarazem przystępnym dla każdego słuchacza.

SUMMARY

The paper takes up the issue of the connection between bioethics and theology. It shows how theological and dogmatic truths constitute the basis of reflection and decisions in bioethical cases. To begin with it brings up the issue of the bioethical problems in the Bible, presenting some excerpts of the Old and New Testament where we can find the reflection on human life and death (e.g. Ex 21: 12-32; Job 10: 8-12, Psalms, The Letters of St. Paul). The author postulates the necessity of an appropriate exegesis of biblical texts and their precise analysis from the linguistic point of view. Next he shows the contribution of the Fathers of the Church to resolving some bioethical issues, underlining Tertullian's outstanding reflections in the matter in his treatises „Apologetic” and „On the soul”. Next he refers to dogmatic truths, particularly such as: the eternal act of *generatio* of the Son by the Father and incarnation of the Son of God. Then he reflects on the intuition of faith, using an example of the artificial womb to portray how that intuition supports the ethical analyses of the latest ethical problems in biomedicine. In the end he relates his considerations to the authority of the magisterium of the Church.

Key words

Holy Scripture, Church Fathers, Tertullian, dogmatics, intuition of faith, bioethics, embryo, abortion, procreation, artificial womb